Należytość pocztowa uiszczona gotówką

Rok XIII. Kraków, Czerwiec 1938 Zeszyt VI.

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Redaktor Naczelny: Dr. NATAN OBERLENDER
Red. Odp.: Dr. JÓZEF WOŹNIAKOWSKI — Wydawca: Dr. WILHELM GOLDBLATT
Sekretarz Redakcji: Mgr. Rena Süsserówna.

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Grodzka 42 — TEL. Nr. 124-68.
KONTO P. K. O. KRAKÓW Nr. 405-620.

Treść zeszytu:

PRENUMERATA W MAŁOPOLSCE I NA ŚLĄSKU CIESZ.: całorocznie 18 zł., półrocznie 9 zł., kwartalnie 4 zł. 50 gr. — W INNYCH DZIELNICACH: całorocz. 10 zł., półrocz. 5 zł., kwartal. 2 zł. 50 gr.

6

GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

Adw. Dr. H. Seiden (Kraków).

Umieć po polsku.

Art. 57 ust. 1 p. c. P. O. U. A.)

Władać językiem ustawy powinien przede wszystkiem jej twórca. Język ustawy związany jest z prawodawcą jeszcze ściślej, niż — z szewcem kopyto. Jeśli ustawa błędnie się wyraża, nie jest wcale ustawą. (Udowadniają jej to dość rychło zawodowo ustawy nicujący — adwokaci). — Schlebił ktoś wielki w epoce, którą Schopenhauer przezwał okresem „der Verhunzung der deutschen Sprache", pewnemu poecie powiedzeniem, że gramatyka jest matką królów. Ustępliwie zmieniając je, napiszmy: — jest matką prawodawców. — Jeśli zwłaszcza ustawa odnosi się do adwokatów, chrzestnych ojców ustawodawstwa, ich bezpośrednio dotyczy, ich powołanie w cęgi bierze, to czytając ją, przynajmniej z estetycznej uciechy palce lizać będą. (Nie tak dawno temu uchodził język za oręż narodu, za jego skarbiec).

Tymczasem studiując postanowienie o warunku sine qua non zostania adwokatem właśnie w art. 57 ust. 1 pkt. c Prawa o Ustroju Adwokatury z dn. 4 maja 1938 r., zadajemy sobie pytanie, czy w zdaniu: „włada należycie językiem polskim w słowie i piśmie" przysłówek **„należycie"** nie odnosi się raczej do słowa „językiem", niż „polskim". (Doba bowiem nasza ustawodawcza nie tylko literacko przypomina gadulskie czasy ks. Baki).

Nasamprzód rekryminacja i to natury czysto niemal redakcyjnej: Nie żywię żalu do autora ustawy, że nie objął zawodu naszego mianem, w odrodzonej Polsce znowu żywym, **palestry;** mam doń tylko pretensję, że mając na myśli palestrę, nazwał ją adwokaturą i że stąd błąd wyniknął. Tuż nad art. 57 widnieje napis: Dział II, — Rozdział I, — Warunki przyjęcia do adwokatury. — Otóż rozdział ten zajął się wyłącznie adwokatami, podczas gdy art. 1 ustawy nazwą „adwokatura" obejmuje wyranie zarówno ad-

wokatów, jak i aplikantów; o wpisie zaś na listę aplikantów mowa dopiero w Dziale III art. 92. (Nawiasem mówiąc, wolałbym „wpis na listę" przy adwokatach, ceremonialne natomiast „przyjęcie" przy nowicjuszach w zawodzie, aplikantach; na co też faktycznie się zanosi).

Na tejże mniej więcej przestrzeni ustawy, od art. 5 do art. 53, jawi się i dojrzewa **nowotwór: Izba do Spraw Adwokatury.** Termin ten nie jest, ściśle biorąc, tak trafny, jakby tego powaga sprawy wymagała. Obawiam się, że tkwi w nim, jak w innych zwrotach, w których podmiot łączy się zapomocą przyimka „do" z innym rzeczownikiem, moment nieżyczliwości. Tak ma się np. rzecz z dziadkiem do orzechów, z obcążkami do cukru. Nawet w podobnych tamtemu wyrażeniach, gdzie po „do" jednakże następuje infinitivus rzeczownikowy np. pokój do spania, unika się przyimka i tworzy się przydawkę, np. pokój sypialny. W naszym wypadku najwłaściwsze byłoby użycie przyimka „dla", skoro nie da się tu zastąpić dopełniaczem, jak w wyrażeniach: izba karna, sąd pracy, sala posiedzeń, izba gmin, pokój gościnny (zamiast... dla gości, niekiedy dopuszczalny).

U. o U. A. recypuje w sposób przekonywujący ze słownictwa technicznego małopolskiego takie wyrażenia, jak: organa, naruszać, skład, fundusze, poza dawniej już tolerowanymi: wykonawczy, siedziba, wydział, powziąć uchwałę i in. To jednakże, co w niej z powojennych anomalij językowych pozostało, przypomina **żargon dziennikarski.**

Nie udał się zwłaszcza samorząd adwokacki z art. 2: Zbyteczna, a nawet niemożliwa to rzecz **„ustalać zasady",** czyli coś, co już osiadło, co już jest osadzone („zasady"), wprowadzać w stan stały. Można ustalać pojęcia, poglądy, przekonania, tj. nadawać elementom tym ducha z natury bardziej płynnym skupienie nieco sztywniejsze. Ale zasady etyki ustalać znaczy chyba przygważdżać to, co już się rozsypuje (np. zasada koleżeńskości wypadła z P. o U. A.). Może się temu ustalaniu powieść, jak „ustalaniom", o których co godzinę czytamy w różnych przesłuchaniach, wywiadach politycznych i niepolitycznych, motywowaniach itp. reportażach, a które nacisku wietrzyka nie wytrzymują. Zresztą „ustalać" nie jest wcale synonimem niemieckiego „feststellen" (podobniejszego doń, niż „festzetzen"), którego szmugiel bruździ aż w etyce adwokackiej.

Wzorem Kodeksu Zobowiązań użyto dalej w art. 2 „słowa „**rozporządzać"** na oznaczenie treści niejasnej, a tutaj niepokojącej arbitralnością i pretensjonalnością. Do toczącego się o wyraz ten sporu wtrącę tu tylko uwagę, że dotychczas używano tego słowa na określenie pospolitych czynności i stanów w znaczeniu niemieckiego „verfügen", a niestosunkowo egzagerowane znaczenie posiadło ono tylko w biurokratycznym „rozporządzeniu" (poprzez

„rozporządzenie ostatniej woli" — letzwillige Verfügung, nigdy Verordnung); nie można go jednakże ni stąd, ni z owąd wyposażyć w pełne znaczenie słowa i pojęcia „verordnen", synonimu generalnego aktu władzy administracyjnej publicznej (i to w odniesieniu do całego majątku Izby adwokackiej, bez żadnego:: kiedy, jak, dlaczego).

„Organizacja" funduszów (pkt. i). Dotychczas wystarczał nam zarząd funduszów, jakichkolwiek, małych i wielkich, nawet tak zawiłych, jak fundusze i fundacje Akademii Umiejętności. Po co brać w cęgi wielmożnego tego dziś słowa lojalny pieniądz wzajemnej pomocy? Zresztą „organ, organizować, organizm" odnosiły się zawsze do istot mniej lub więcej ożywionych, nigdy zaś do zupełnie martwego majątku. **(Czy spodziewamy się pączkowania naszej osoby prawnej?)**

„Udzielanie" opinii o projektach ustaw i **„wydawanie"** opinii co do honorarium. Mniemam, że Rząd nie zadowoliłby się kawałkiem tylko opinii, i słusznie. Izba adwokacka zaś także partnera by rządowi nie dodawała. Jest na określenie tego, co tu chciano powiedzieć, dość wyrażeń wzgl. peryfraz, podobnie jak i na zastąpienie trywialniejszego (bo o pieniądz chodzi) „wydawania" opinii. Zadziwiająco łatwo wszakże one by się znalazły, gdyby wpierw zastąpiono obcą, zwłaszcza u nas złośliwą i wieloznaczną, opinię jakimś prostym polskim np. **zdaniem, poglądem** lub tp. . . . .

Po tym asie ustawy **dygresja na temat panoszenia strony biernej w niej w tym stopniu, że wręcz niemczyznę zawstydza.** Istotnie gro-źnie(!) jakoś brzmi ta wyklęta przez gramatykę polską pasywność, być może dlatego, że trąci też rzymskością. Oto kwiatki: **wymagana jest do ważności** (a. 25, 41), **adwokat nie może być pociągnięty** (111), **orzeczenia wydawane są** (125), **stanowiska obsadzane są** (6),**składki będą ściągane** (81), **opłata nie będzie pobierania** (73), **postępowanie było umorzone, było zakończone** (154),**nie może być wymierzona kara** (110), **przestępstwo zostało popełnione** (tamże) i wiele innych.

A jeśli chodzi o orjentowanie się w łacinie i opartej na niej terminologji, to nie uświadomiono sobie dotychczas, iż słowo **„instytucja"** (a. 68) nie jest jednoznaczne z **„instytutem"**; przeciwnie — tam, gdzie piszą „instytucja", należałoby użyć „instytutu". **Student praw to objaśni.**

Wróćmy jednakże do pieleszy. **„Zamieszkiwać"** powinien w obranej siedzibie (a. 72) — jest gramatycznie błędem takim, że nie ratuje go nawet właściwie w p. 2 użyte „pozwolić na zamieszkanie w pobliżu" **(nie zamieszkiwanie). „Zamieszkiwać" rządzi w całej Polsce accusativem i oznacza tylko gromadne mieszkanie;** „zamieszkać" zaś jest postacią dokonaną słowa „mieszkać", którego też powszechnie używamy.

Wykroczeniami przeciwko stylistyce są: **„wyłożone wydatki"**

z a. 78 i **„odpowiedzialność adwokata za prowadzenie spraw cudzych"** z a. 80. Pierwsze, tautologia, powtarzać się zapewne odtąd będzie za przewodem ustawy wciąż w pismach adwokackich kancelaryj (dotychczas pisywano: **wydatki gotówką** i t. p.); drugie jest pleonazmem z tej bodaj przyczyny, że swoich spraw adwokatowi mieć nie wolno.

„Wydaleniem z adwokatury" (a. 87 i 109) jest wyrażeniem najmniej trafnym ze wszystkich, które w fatalnym tym zdarzeniu mogły znaleźć zastosowanie. Według zamiaru ustawy adwokat ukarany nawet z daleka nie śmie uczestniczyć w adwokaturze, wszelki z b. zawodem swym kontakt traci na zawsze. Czy określenie powyższe nie jest raczej **pogardliwe,** niż poważne i surowe? W podobnym sensie bowiem mówiono przed inflacją „publicystyczną" np. oddalić służącą", a później nawet „wydalić robotnika" (zamiast „zwolnić"), ale akty te nie oznaczały wcale pozbawienia zawodu na stałe. Podobnie ma się rzecz z wydaleniem się nieletniego z domu, konfinowanego z miejscowości wskazanej, wydaleniem publiczności z sali. Ostrzej brzmi „usunąć", ale wiemy z doświadczeń ostatnich lat, że usunięty z jednej posady dostaje się często na jeszcze wyższą tej samej dykasterii. Dopiero **„wykluczenie"** zamyka wszelką możność powrotu ukaranemu, a co ważniejsza — napawa publiczność jakim takim respektem dla karzącego.

Istnieje oczywiście różnica między **„podlegać"** a **"ulegać"**: pierwsze znaczy: być poddanym, drugie: być zwyciężonym. Trafnie użyto słowa „podlegać" (w a. 54 i 77) ale błędnie słowa „ulegać" (w a. 88, 91, 92, 103); w drugim bowiem wypadku zapewniono z góry niejako skutek dodatni zaskarżeniu i orzeczenia, i skreślenia, i odmowy. Wyrażenia **„orzeczenie"** i t. d. **ulega zaskarżeniu"** oznacza przecież jasno, że orzeczenie będzie zwyciężone przez zaskarżenie. A może a. 54 posłużył się słowem „podlega" tylko z respektu dla „zarządzenia Ministra", a. 77 zaś dlatego, że „ściganie" jednak nie jest jeszcze czymś stricte dotkliwym, ba, może być czysto dyscyplinarne?

Tenże duch ustawy sprowadza na manowce a. 99 przy dźwięku łańcuszków. Dotychczas mawiano spokojnie nawet w sprawach gardłowych **„na odpowiedzialność". Tutaj** w stosunku do patrona urobiono na podobieństwo: „pod karą", „pod grzywną" gro-źną nowość **„pod odpowiedzialnością".** (Nawet Niemiec nie powie zamiast „auf" — unter Verantwortung").

Kwestji **„piśmienny"** (a. 101) czy **„pisemny"** egzamin nie warto tu rozpatrywać, gdyż dezorjentacja dotknęła prawdopodobnie i zawodowych filologów. W Małopolsce było dotąd „pisemny" przy egzaminie; natomiast przy asenterunku „niepiśmienny" — podobnie jak w rosyjskim „piśmionnyj" — odnosiły się do znawstwa sztuki pisarskiej.

A. 103 ust. 1 pkty a. i c. zawierają kapitalny błąd, który zajść mógł rzeczywiście tylko w stosunku do biednego aplikanta.. **„W cią-**

gu roku znaczy stanowczo nic innego, jak tylko **„w czasie trwania** jednego roku". Postanowienie: „Skreślić aplikanta, który w ciągu roku pozostawał bez egzaminu" albo **„...nie zgłosił się w ciągu roku do egzaminu"** — oznacza, że należy skreślić aplikanta, który przez najmniejszą nawet część danego roku nie miał patrona (co jest zrozumiałe i straszne), wzgl. w którejś chwili roku danego, bliżej nie określonej, nie zgłosił się do egzaminu (co nawet nie jest zrozumiałe). Przecież nawet kiedy wierzyciel upomina: „...w ciągu tygodnia...", znaczy to wyraźnie, że dłużnik może świadczyć pierwszego, drugiego czy też X-tego dnia tygodnia. Dokądże odbiegliśmy, my prawnicy (sic!), od nauki o terminach i ustalonej w Polsce terminologji?

„Składanie" wniosku z a. 105 prawdopodobnie naśladuje grasujący dziś nonsens „składania sprawozdania". Słownictwo małopolskie z ojca i dziada oznaczało zwrotem **„złożyć referat"** (może już wówczas mylnie rozumianym przez resztę prasy (właśnie przeciwieństwo — zaniechanie sprawozdania, jak przy każdym złożeniu: broni, przewodnictwa, ad acta i in. (ale nie dymisji albo nawet aktu oskarżenia z a. 135!).

Zaznaczyliśmy z satysfakcją na wstępie, iż dopuszczono w ustawie słowo **„naruszyć"** w miejsce słowa **„pogwałcić"**. Jednakowoż w neofickim wręcz zapale przeholowano w tym jedynym wypadku, w a. 108, i stworzono dziwny zwrot — **naruszenie obowiązków.** Dotychczas bowiem naruszano tylko prawa, ustawy, uprawnienia, przepisy. Przytulono tu może **wyjątkowo** „naruszenie" tego, że chodzi o obowiązki? **Gwałcić bowiem czyjeś prawa** — to rzecz zrozumiała, ale **„gwałcić" swoje obowiązki** mniej by przemawiało do przekonania.

Zagadnienia z a. 118 uległy degradacji, natomiast oskarżenie z a. 134 awansowało. Dotychczas bowiem **„nasuwały" nam się podejrzenia,** nigdy **zagadnienia; prokurator zaś obejmował stanowisko oskarżyciela,** teraz **„obejmuje"** samo oskarżenie.

Epidemiczne przed paru jeszcze latmi „dla" pokutuje jaskrawo w a. 130 w zdaniu: **„Wnioski te są dla rzecznika wiążące".** Składnia dopuszcza — rzecz prosta — tylko: **„Wnioski te wiążą rzecznika".**

Podobna prostota przydałaby się i w a. 163. Zamiast **„przedłużać moc obowiązującą"** lub **„mandat"**, poprawniej, choć mniej mocno, **przedłużyć „okres obowiązywania"** lub **„trwania mandatu".**

Jeżeli nawet adwokat będzie popełniał pleonazmy w rodzaju **„opłacać opłatę",** (a. 164), to klientela gotowa stracić wogóle zdolność wyjęzyczania się (lub raczej gotowa omijać adwokata). Nie ocali go wówczas rekord ruchliwości **„pod nadzorem władz sądowych",** imponujący pleonazm z 3 synonimów skonstruowany (a. 68): **„wykonywanie czynności, sprawowanych..."** (przez adwokata pod nadzorem władz sądowych).

Dr JAN GELDWERTH.

Podanie o wpis spółki jawnej do rejestru handl. pod względem należytościowym.

Asumpt do niniejszych rozważań daje mi Orzeczenie Najw. Trybunału Administr. z 2/3 1928 L. Rej. 240/36 wydane na skutek wniesionej przeze mnie imieniem spółki jawnej skargi na decyzję Izby Skarbowej w Krakowie, zatwierdzającej dokonany przez Urząd Skarbowy w Tarnowie wymiar opłaty z art. 105 ustawy o opłatach stemplowych, od umowy spółki, przyczem pismo poddane wymiarowi stanowiło podanie o wpis tejże spółki do rejestru handlowego.

Poddane opłacie pismo zawierało jedynie dane przeznaczone po myśli art. 79 § 1 k. h. do wpisu. Dla ścisłości wspomnę o szczególe, który jakkolwiek częściowo pozbawiony aktualności, przyczyni się w pewnej mierze do oświetlenia problemu. Z uwagi na obowiązujące w czasie wniesienia podania o wpis opłaty w postępowaniu rejestrowym, ustopniowane także dla spółek jawnych wedle wysokości kapitału zakładowego, z tym, że najniższa stawka miała za podstawę kapitał zakładowy nie przekraczający 50.000 zł., — zamieściłem w podaniu uwagę: „celem uzasadnienia stosowności dostarczonej opłaty rejestrowej nadmienia się, iż kapitał zakładowy w każdym razie kwoty 50.000 zł. nie przekracza".

Od tego podania wymierzono opłatę przewidzianą dla umów spółki, z powołaniem sięna a rt. 105 ust. 2 ust. o opł. st. — Przepis ten poddaje obowiązkowi opłaty pisma stwierdzające umowę o zawiązaniu spółki, zaliczając do nich między innymi **podanie o wpis umowy** do rejestru handl.

Najw. Trybunał Administr. uchylił tę decyzję wymienionym wyżej orzeczeniem ogłoszonym w Zb. orzeczeń Sądów Najwyższych w spr. podatk. i admin. (zesz. czerwcowy Nr 2271/38). Uzasadnienie tego orzeczenia streszcza się w istotnym dla sprawy poglądzie prawnym, że, skoro umowę o zawiązanie spółki zawarto ustnie, a podanie o wpis nie zawierało poza danymi przeznaczonymi do wpisu, żadnych innych istotnych części umowy spółki, w szczególności też określenia wysokości wkładów poszczególnych spólników, to nawet gdyby w podaniu tym był oznaczony kapitał zakładowy, nie miałoby się do czynienia z podaniem o wpis **umowy** do rejestru handlowego. Nietrafnym jest, zdaniem N. T. A. pogląd władzy, iż art. 105 czyni przedmiotem opłaty podanie o wpis do rejestru handl. „spółki". Brak bowiem w tym przepisie podstaw zdolnych uzasadnić zapatrywanie, że przepis ten stwarza fikcję, iż każde podanie o wpis do rejestru spółki, choćby

ono nie zawierało istotnych znamion umowy o zawiązanie spółki, zalicza się do pism stwierdzających umowę spółki.

Jednakowoż N. T. A. stwierdza zarazem, że było obowiązkiem pozwanej władzy, zarzut odwołania, iż podanie o wpis nie zawierało istotnych znamion umowy o zawiązanie spółki, rozpatrzyć pod kątem widzenia instytucji prawnej spółek w rodzaju skarżącej i z nim w zaskarżonym orzeczeniu się rozprawić. Tymsamym pozostała otwarta kwestia na ograniczonym już przez N. T. A. odcinku poruszonego tu problemu. Z tego upoważnienia skorzystał też Urząd Skarbowy, dokonawszy nie tylko w tym wypadku, ale w całym szeregu innych kilkunastu, czy kilkudziesięciu identycznych wypadków, wymiarów, chcąc widocznie wywołać zasadnicze rozstrzygnięcie.

Wypadki, o których mowa, dotyczą przeważnie spółek, które po myśli art. 6 k. h. pod rygorem art. 17 cyt. ust. wezwane zostały do zarejestrowania się, wszystkie zaś wymiary dotyczą firm, które pisemnej umowy spółki nie zawarły. W braku motywów poza powołaniem się na art. 105 u. o op. st., przypuszczać należy, że władza wymiarowa upatruje w podaniu o wpis pismo stwierdzające umowę spółki, gdyż inaczej nie miałaby podstawy prawnej do poddania pisma tego opłacie i określałaby dokładniej, czy chodzi o zastosowanie 1-go czy 2-go ustępu tego artykułu.

Próbujmy więc zanalizować stanowisko prawne władzy wymiarowej.

Po myśli powołanego przepisu podlegają opłacie pisma stwierdzające umowę o zawiązanie spółki. Obojętnym jest oczywiście, czy pismo samo, jako akt umowy konsensualnej, jaką jest umowa spółki powołuje spółkę do życia, czy też w celach dowodowych stwierdza zawartą już umowę ustną, którą tym samym zamienia w pisemną. Tak w jednym jak i w drugim przypadku pismo zgodnie z zamiarem stron stwierdza ich wolę umowną.

Jeżeli pismo takie zawiera wszystkie istotne znamiona umowy spółki, poddanie go opłacie nie przedstawia żadnych wątpliwości, gdyż wówczas suma wyszczególnionych w umowie wkładów wspólników stanowi kapitał zakładowy, jako podstawę wymiaru opłaty.

Wątpliwość jednak nasuwa brzmienie ust. 2 art. 105 ust. o opł. stempl. zaliczającego do tych pism też podanie o wpis umowy do rejestru handlowego, z którego wywodzą władze skarbowe prawo pobierania opłaty od każdego podania o wpis spółki do rejestru handlowego. To zaś stanowisko polega na nieporozumieniu, wywołanym przez — że się tak wyrażę — ramowy sposób ujęcia dotyczącego postanowienia, uwagi na pewną dynamikę w rozwoju prawa i prac legislacyjnych w dobie unifikacji polskiego prawodawstwa.

Art. 105 cyt. ustawy ma za przedmiot tylko trzy rodzaje spółek, to jest spółki jawne, komandytowe i spółki z ograniczoną

odpowiedzialnością. Z tych zaś spółek tylko spółka z ograniczoną odpowiedzialnością podlega obowiązkowi wpisu **umowy** spółki do rejestru, skoro art. 165 K. H. nakłada na zarząd obowiązek zgłoszenia **zawiązania** spółki do rejestru handlowego. W tym jednak wypadku ust. 2 art. 105 ust. o opł. stempl. nie ma praktycznego znaczenia, gdyż podanie zgłasza do rejestru umowę, już i tak pisemnie zawartą z uwagi na obostrzony rygorem nieważności wymóg formy aktu notarialnego (art. 162 § 1 K. H.).

Spółka komandytowa zaś, jakkolwiek nie podlega obowiązkowi zgłoszenia zawiązania spółki do rejestru handlowego lecz zgłoszenia jej firmy przy wyszczególnieniu danych przewidzianych w art. 146 § 2 K. H., to jednak zawiązać się może ważnie tylko przy zachowaniu formy aktu notarialnego (art .145 K. H.). Jedyną zatem spółką handlową, która zawartą być może ważnie bez zachowania formy pisemnej jest spółka jawna, dla której jednak kodeks handlowy nie wymaga wpisu umowy lub zawiązania umowy lecz tylko wpisu jej firmy (art. 79 K. H.) do rejestru handlowego, ba, nawet, jej istnienie nie jest uzależnione od poprzedniego wpisu (art. 75 § 1 K. H.).

Brzmienie art. 87 austr. kod. handl.: „zawiązanie jawnej spółki handlowej winno być zgłoszone Sądowi celem wpisania do rejestru" nie pokrywa się z treścią przepisanego zgłoszenia i przepisami dalszymi, identycznymi z całą koncepcją spółki jawnej w ujęciu jej przez nasz Kodeks handlowy.

Tak więc przepis ust. 2 art. 105 ust. o opł. stempl. stwierdzający, że do pism podlegających opłacie należy także podanie o wpis umowy do rejestru handlowego pozbawiony jest w dotychczasowym stanie ustawodawstwa praktycznego znaczenia.

Jeżeli zatem umowa spółki jawnej zawarta została ustnie, to z reguły podanie o wpis spółki do rejestru handlowego zawierać będzie dane przeznaczonego do wpisu po myśli art. 79 § 1 K. H. a więc firmę, siedzibę i przedmiot przedsiębiorstwa, imiona i nazwiska osób uprawnionych do reprezentowania spółki i sposób tej reprezentacji. Żadnych innych szczegółów umowy spółki Sąd do wpisu rejestrowego nie przyjmuje.

Możnaby więc zastanowić się nad tym, czy podanie o wpis nie zastępuje w tych warunkach umowy, ale też wówczas, gdybyśmy na pytanie to mogli odpowiedzieć twierdząco, pismo to podlegać będzie opłacie nie po myśli ust. 2 ale ust. 1 art. 105 ust. o opł. stempl. jako stwierdzające zawiązanie spółki. Będzie zaś to możliwe wtedy, jeśli będziemy mogli w danych przeznaczonych po myśli art. 79 § 1 K. H. do wpisu upatrywać wszystkie istotne znamiona wyczerpujące umowę spółki. Tak jednak nie jest. Z istoty bowiem spółki jawnej wynika, że każdy ze wspólników odpowiada całym majątkiem za zobowiązania spółki. Dlatego też kapitał zakładowy nie jest przedmiotem wpisu. Ponieważ atoli cel zarobkowy przedsiębiorstwa (a tylko ten charakteryzuje

spółkę) osiągnięty być może tylko środkami materialnymi, choćby nawet za pośrednictwem kredytu zdobytymi, — ponieważ dla spełnienia tego celu spółka jawna wyposażona jest w zdolność osobistą (art. 81 K. H.), przeto już z natury rzeczy wynika wymóg uzgodnienia woli stron w przedmiocie tych środków, którymi cel spółki może być osiągnięty, a więc czy drogą wkładów, czy innymi środkami, a jeżeli wkładami majątkowymi, to musi być oznaczony rodzaj i wysokość wkładów. Nie wystarczy, jeśli umówiono się, że każdy spólnik ma dostarczyć potrzebny kapitał [1]), a przyjąwszy nawet uzupełniający umowę przepis dyspozytywny art. 102 § 1 K. H., że wkłady spólników w razie wątpliwości są równe, — to brak jasno wyrażonej woli w tak istotnym elemencie spółki, jakim jest wysokość i rodzaj wkładu (własność, inne prawa, używanie rzeczy, wykonanie pracy, art. 102 § 2 K. H.) pozbawia dotyczącego pisma cechy umowy.

Z powyższego wynika, że tylko w tym wypadku, gdyby podanie o wpis spółki do rejestru handlowego zawierało i tę istotną, do wpisu nie przeznaczoną część składową umowy spółki, możnaby ją poczytać za umowę, ale musiałby z treści podania wynikać zamiar stron stwierdzenia tym pismem umowy spółki.. Rosenkranz [2]) w odniesieniu do powiększenia kapitału zakładowego słusznie podkreśla, że uchwała spólników nawet jednomyślnie powzięta, a wyrażająca ich wolę powiększenia kapitału zakładowego nie zawsze podlega opłacie. Gdy bowiem w myśl art. 105 (w przeciwieństwie do art. 102) przedmiotem opłat nie jest „uchwała o powiększeniu", ale „umowa o powiększenie", przeto uchwała tylko o tyle podlega opłacie, o ile jest **umową.** ....

To samo dotyczy podania o wpis spółki do rejestru handlowego, jeżeli zawiera ono wyraz woli umownej stron i cechy umowy.

Z reguły w podaniu o wpis do rejestru nie będzie można też upatrywać spełnienia „powinności" stwierdzenia umowy spółki pismem (art. 77 K. H.) dla celów dowodowych, w braku istotnych cech umowy spółki, a co najwyżej będzie ono mogło uchodzić za początek dowodu na piśmie [3]). Zatem odpada też wzgląd, który mógłby zakwestionowane tu stanowisko prawne uzasadnić momentami fiskalnymi.

Sądy handlowe zgodnie z powyższym stanowiskiem nie uzależniają wpisu do rejestru handlowego od dostarczenia Sądowi dowodu uiszczenia opłaty sądowej, do czego w myśl art. 105 ust. 3. ustawy o opł. stempl. byłyby obowiązane, o ileby w podaniu upatrywały wniosek o wpis umowy spółki lub stwierdzające zawiązanie umowy.

---

[1]) Staub - Pisko: Kommentar zum a. d. Hendelsgesetzbuch, wyd. 908, str. 325. —

[2]) Achilles Rosenkranz: ust. o opł. stempl. uwagi do art. 105.

[3]) Dr Jan Geldwerth: Wymóg formy pisemnej dla celów domowych. Przegl. Sąd. Nr. 10/1935.

Ostatnia praktyka Urzędów Skarbowych wymierzających od tych podań opłatę, zmierza widocznie do spowodowania zmiany w dotychczasowym stosowaniu ustawy. Za podstawę wymiaru opłaty od tych podań, które — jak powyżej zaznaczyłem — dotyczą spółek już dawno istniejących, przyjmują władze wymiarowe majątek spółki wedle inwentarza roku wyprzedzającego podanie o wpis, co jest stanowczo błędne. Wszak wyraźnie głosi zdanie 2-gie ust. 1 art. 105, że za kapitał zakładowy uważa się wkłady spólników z wyjątkiem polegających na wykonaniu pracy. Mylnie więc identyfikują władze skarbowe kapitał zakładowy z majątkiem spółki. Suma wkładów spólników stanowi kapitał zakładowy, ale kapitał ten nie wyczerpuje całego majątku spółki składającego się z aktywów spółki nabytych lub uzyskanych w jakikolwiek bądź sposób w czasie jej istnienia (art. 82 K. H.), ba. nawet przy założeniu spółki, jeśli np. spólnicy wprowadzają do spółki kapitały tytułem pożyczek (nie jako wkład quo ad usum). W ten sposób stwarzają Władze wymiarowe fikcję, jakoby spółka powstała dopiero w chwili wniesienia podania o wpis do rejestru, przyjmując majątek spółki jako sumę wkładów w tym momencie, sprowadzając udziały spólników w majątku spółki do znaczenia wkładów.

Zdaje mi się też zupełnie wadliwym (ze stanowiskiem przepisu ust. 3 art. 6 ust. o opł. stempl.) postępowanie zmierzające do szukania podstaw wymiaru poza pismem podlegającym opłacie, a tak właśnie postępują władze wymiarowe wzywając strony o przedłożenie im ksiąg handlowych zużytkowując wpisy dla celów wymiarowych. Tylko w wypadku, gdy wartość nieruchomości stanowi podstawę wymiaru, przewiduje ustawa o opł. stempl. w art. 12 postępowania w celu ustalenia t. zw. szacunku prawnego, który ma być wzięty za podstawę wymiaru, jeśli jest wyższy od sum ustalonych w piśmie wzgl. umowie podlegającej opłacie. Uprawnienie Władz skarbowych do badania ksiąg i pism w wykonaniu nadzoru po myśli art. 38 n. o. o. s. nie ma nic wspólnego z postępowaniem przy wymiarze opłaty unormowanym w rozdz. II u. o. o. s.

Również uważam za błędną praktykę przyjęcia za wkład rzeczowy nieruchomość wpisaną w częściach idealnych na własność spólników, dlatego tylko, że w nieruchomości tej mieści się przedsiębiorstwo spółki, i że nieruchomość ta wpisaną jest w księgach handlowych w stanie czynnym majątku spółki.

Praktyka taka mająca aprobatę austr. Najw. Tryb. Administr. (Budw. F. 258) była na Ziemiach b. zab. austr. możliwą z uwagi na przepis art. 91 w. 2 austr. Kod. handl. przyjmujący w razie wątpliwości, że rzeczy ruchome i nieruchome, które dotąd należą do spólnika, stanowią własność spółki, jeśli wciągnięte zostały do inwentarza podpisanego przez wszystkich spólników.

Brak podobnego przepisu w polskim Kodeksie handl. jak i § 431 pouastr. k. c. w brzmieniu noweli pozbawiają powyższej

praktyki wszelkiej podstawy prawnej. Konieczność wpisu nieruchomości jako wkładu spólnika stwierdzają też Dziurżyński — Fenichel — Honzatko[4]).

Na przeszkodzie podobnej praktyce stoi w końcu najbardziej miarodajny przepis art. 106 ust. o opł. stempl. o brzmieniu niedopuszczającym żadnej wątpliwości: „Pismo stwierdzające umowę o wniesienie nieruchomości... tytułem wkładu rzeczowego do spółki wymienionej w art. 102 lub 105 podlega opłacie w wysokości 2% od wartości nieruchomości".

W jaki sposób patrafią władze skarbowe uzasadnić, że podanie o wpis spółki do rejestru handlowego mieści w sobie umowę o wniesienie nieruchomości jako wkładu rzeczowego do spółki, — budzić musi zrozumiałą ciekawość, jeśli się zważy, że na tej podstawie otrzymało wiele spółek krociowe, bo i pięciokrotne podwyżki, obejmujące wymiary.

Mgr. RAFAŁ KANNER

Kwestja pisemności a dowód w myśl art. 265 KPC.

Nieogłoszone dotychczas w prasie wzgl. w publikacjach prawniczych orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 8. I. 1938. Nr. C. II 1664/37. zawiera następującą znamienną z uwagi na przepis art. 265 kpc. tezę:

„Przepis art. 265 kpc. wyklucza dowód ze świadków tylko przeciwko osnowie lub ponad osnowę dokumentu.

Przeciwko osnowie dokumentu, to znaczy, że nie wolno dowodzić, że to co objęte jest osnową nigdy nie istniało lub istnieć przestało.

Ponad osnowę, to znaczy, że nie wolno dowodzić, że to co objęte jest osnową — nie stanowi całej treści zdarzenia, czy czynności prawnej, lecz ta treść jest szersza lub węższa, albo też została zmieniona.

(Nie można dowodzić świadkami, że umowy niema lub że różni się ona od spisanej).

Atoli kwestia wykonania umowy niema nic wspólnego z jej istnieniem lub zmianą. Kwestia wykonania umowy leży

---

[4]) Dziurżyński — Fenichel — Honzatko: Komentarz do Kodeksu handl. str. 174.

już poza osnową dokumentu obejmującego umowę. Dowód ze świadków, że umowa została wykonana jest za tym dopuszczalny nawet między uczestnikami czynności."

Abstrahując od konkretnego stanu faktycznego, na tle którego zostało wydane powyższe orzeczenie, albowiem nie ogranicza on bynajmniej praktycznej doniosłości tegoż orzeczenia — należy rozważyć:

a) o ile ograniczenie dowodu z art. 265 kpc. (do dokumentu pisemnego) zazębia się z wymogami pisemności podyktowanymi normami art. 110 i 111 Kod. Zob.,

b) O ile § 3 art. XI p. w. K. Z. rozciągający na obszar całego Państwa Polskiego przepis art. XIX §§3 i 4 p. w. kpc. złagodził rygor art. 265 kpc. uznając za dopuszczalny dowód z zeznań świadków na fakty, na które wedle przepisów cywilno-materialnych dowód taki nie jest dopuszczalny — pod warunkiem ale istnienia tzw. „początku dowodu na piśmie", — dalej stosunek norm powyższych do przepisu art. 283 kpc.,

c) co rozumieć należy pod pojęciem „wykonanie umowy" i w jakim stosunku to wykonanie umowy pozostaje do osnowy dokumentu obejmującego umowę.

I. Materialny przepis art. 110 K. Z. nakazujący zachowanie formy piśmiennej w wypadkach, kiedy umowa wzgl. ustawa nie wymaga pod rygorem nieważności zachowania takiejże formy — zawiera jako sankcję ogólną dla wszystkich przypadków objętych szczegółowymi normami materialnymi — ten skutek, że bez zgody obu stron niedopuszczalnym będzie prowadzenie dowodu ze świadków celem stwierdzenia poszczególnych fragmentów lub całości odnośnej czynności prawnej — **ustnie** zawartej, — a to bez względu na fakt, czy spór zawiśnie między kontrahentami czy osobami trzecimi, jako ich prawnonastępcami pod tytułem ogólnym lub szczególnym.

Analogiczny charakter prawny posiada przepis art. 111 K. Z. stanowiący korelat do art. 110, a nakazujący zachowanie pod takimże rygorem formy pisemnej dla postanowień umownych, bez względu na to czy zawierać będą uzupełnienie, zmianę, obustronnie zgodne rozwiązanie lub wreszcie odstąpienie od umowy, — jednak wówczas tylko, jeśli umowa podstawowa zawarta była na piśmie. — I ten przepis za tym obowiązuje pod względem rygoru pisemności dla celów dowodowych w procesie tak kontrahentów, jakoteż wszelkie osoby trzecie, będące ich sukcesorami.

Z treści natomiast art. 265 kpc., stanowiącego obligatoryjną normę formalno-procesową bez względu na to, czy prawo materialne wymaga formy pisemnej dla sądowego (tj. dowodowego) usankcjonowania dokonanej czynności prawnej — okazuje się, że dowód przeciwny osnowie lub zmierzający ponad osnowę dokumentu, tak publicznego jakoteż i prywatnego, stwierdzającego do-

konaną czynność prawną, niedopuszczalny jest między **uczestnikami,** którzy czynność prawną zawarli i ujęli ją w formę dokumentu.

Z porównania uwag powyższych (nie wnikając w motywy kodyfikacyjne i t. d. — co wykraczałoby poza ramy tego artykułu) dochodzimy do wniosku, że niedopuszczalność dowodu ze świadków, nakazana w art. 265 kpc. krępuje tylko samych **kontrahentów,** — jednak bez względu na to, czy prawo materialne nakłada sankcję tego rodzaju w razie niezachowania formy pisemnej dla zawartej umowy. — Dla art. 265 kpc. jest bowiem decydującym li tylko to, czy czynność ujęto w formę pisemną czy nie. Zależnie bowiem od tego, kontrahenci albo nie mogą, albo też mogą produkować dowód z zeznań świadków oraz z przesłuchania stron (art. 323 § 1 kpc.) przeciwko i ponad osnowę dokumentu.

II. Wymóg formy pisemnej czynności prawnej przejęty został w kpc. z prawa formalno-procesowego, obowiązującego do dnia 1. I. 1933 na terenie b. zaboru rosyjskiego. Dlatego też przepis art. XXXIX przep. wprow. kpc. uchylił rygor pisemności z art. 265 kpc. odnośnie czynności prawnych, sporządzonych przed dniem 1. I. 1933, jako dniem wejścia w życie kpc., a podległych prawu poaustriackiemu wzgl. poniemieckiemu.

Jednak o ile chodzi o czynności zdziałane po tym terminie — rygor art. 265 kpc. stał się zbyt uciążliwym, albowiem ludność zamieszkująca te ostatnie terytoria, tj. b. zaborów poaustriackiego i popruskiego przyzwyczajona była do zupełnej swobody w wyborze środków dowodowych i bez przygotowania natrafiła na utrudnienie proceduralne, wypaczające nieraz całkowicie prawo strony i możność jej udowodnienia roszczenia dlatego tylko, iż nie wiedziała, że musi w sądzie przedłożyć dokument dla udowodnienia swych twierdzeń.

Położenie strony procesowej, której przeciwstawiono dokument na terenie b. zaborów poaustriackiego i poniemieckiego było jeszcze ponadto o tyle gorsze od sytuacji na terenie b. zaboru porosyjskiego, że art. XIX p. w. kpc. obowiązujący tylko na tym ostatnim terytorium w §§ 3 i 4 dopuszczał dowód z zeznań świadków i z przesłuchania stron na fakty, odnoszące się do czynności

Kanner — 2 yup

prawnych objętych między innymi formą pisemną, gdy istniał tzw. „początek dowodu na piśmie". — Ten ostatni twór prawny, powstały na tle praktyki pozostającej pod rządem porosyjskiej ustawy postęp. cywiln. — to wedle określenia § 4 cyt. art.: „każdy akt pisemny, pochodzący od osoby, przeciwko której jest stawiany lub od osoby, którą ona przedstawia, a czyniący **prawdopodobnym** fakt przytoczony".

Kodeks Zobowiązań, wprowadzający dla pewnych czynności formę pisemną pod rygorem niedopuszczalności udowodnienia ich w sądzie zapomocą zeznań świadków i przesłuchania stron — jednocześnie w art. XI § 3 przep. wprow. złagodził i naprawił powyższą

nierówność, rozciągając opisany wyżej art. XIX p. w. kpc. traktujący o początku dowodu na piśmie na teren całego Państwa Polskiego.

A więc z dniem 1. 7. 1934, jako z dniem wejścia w życie Kodeksu Zobowiązań — już na terenie całego Państwa Polskiego w tych wypadkach, kiedy między innymi w myśl art. 265 kpc. koniecznym byłoby udowodnienie zapomocą dokumentu, twierdzenia sprzeciwiającego się osnowie zaprodukowanego dokumentu, lub też poza tąże osnowę w ramach dokonanej czynności prawnej wychodzącego — strona przeciwna może **uprawdopodobnić** tylko swe twierdzenie aktem pisemnym pochodzącym od produkującego dokument lub od jego poprzednika, wzgl. mandata, — a dowód pełny stoi wówczas już otworem tak w postaci zeznań świadków, jakoteż i przesłuchania stron (art. 323 § 1 kpc.)

Wprawdzie kpc. w art. 283 dopuszcza wyjątkowo dowód ze świadków, a więc i z przesłuchania stron w przypadkach, gdy prawo wymaga dowodu na piśmie, — ogranicza jednak ten wyłom od zasady art. 265 do wypadków zaginięcia, zniszczenia lub zabrania z władania posiadacza dokumentu, a nadto do wypadków, kiedy dokument nie mógł być sporządzony z powodu szczególnych okoliczności.

Rzecz oczywista, że ta norma wyjątkowa musi być interpretowana raczej ścieśniająco i że tylko wyjątkowo z tej przyczyny w praktyce znajdzie zastosowanie. Koniecznym bowiem będzie udowodnienie braku winy posiadacza utraconego dokumentu oraz naprawdę szczególnego charakteru okoliczności, wykluczających możność jego rządzenia.

III. Dalsze ułatwienie proceduralne, wyjaśniające expressis verbis wątpliwości powstałe na tle rygorystycznej formy przepisu art. 265 kpc. wprowadza ustęp ostatni tezy zacytowanego na wstępie orzeczenia Sądu Najwyższego. — Mianowicie kwestia **wykonania** umowy leży zdaniem Sądu Najwyższego już **poza osnową** dokumentu obejmującego umowę i niema nic wspólnego z jej istnieniem i zmianą. Cytowane orzeczenie wiąże tu więc materialne wymogi art. 110 i 111 K. Z. z normą procesową art. 265 kpc. i dlatego w konsekwencji powyższego zapatrywania dowód ze świadków, na okoliczność, że umowa, choćby nawet ujęta w formę pisemną — została wykonana, prowadzić można bez żadnych ograniczeń tak zeznaniami świadków jak i przesłuchaniem stron (art. 323 § 1 kpc), — i to tak w sporze między uczestnikami czynności objętej dokumentem, jak i między ich następcami prawnymi.

Co rozumieć należy przez wyrażenie „wykonanie umowy"? Stosując jako normę interpretacyjną ustawową przepisy działu I. tytułu IV Kod. Zob. traktujące o wykonaniu zobowiązań, tj. normy materialne, objęte art. art. 189 do 253 Kod. Zob. — ustalamy, że kwestię wykonania umowy rozpatrywać należy pod kątem widzenia ogólnych przepisów o sposobie, miejscu i czasie wykona-

nia zobowiązań, osób uczestniczących w wykonaniu, przedmiocie wykonania włącznie z zarachowaniem zapłaty, wykonania zobowiązań wzajemnych, prawa zatrzymania, pokwitowań i innych dowodów wykonania zobowiązań, zwłoki wierzyciela i ewentualnie złożenia przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego, — a nadto w razie potrzeby — o skutkach niewykonania zobowiązań w ogólności.

A więc we wszystkich wypadkach, normami powyższymi objętych, — twierdzenia procesowe mogą być bez ograniczeń dowodzone za pomocą zeznań świadków i przesłuchania stron.

Adw. Dr ADOLF NATTEL

Wykładnia Min. Skarbu Nr. 483 czyli opłata stemplowa od ustawy.

W umowach najmu lokali podlegających ustawie o ochronie lokatorów zamieszczają strony często postanowienie, że po upływie umówionego okresu czasu najem zakończy się bez wypowiedzenia, atoli z tym zastrzeżeniem, że ewentualnie wówczas obowiązująca ustawa o ochronie lokatorów będzie najmobiercę chroniła.

Od takich umów najmu wymierzają władze skarbowe opłatę stemplową nie tylko za okres umowny, lecz po jego upływie uważają umowę najmu jako zawartą na nowo na czas nieoznaczony i po myśli art. 88. i 10 pkt. e) ust. o opłatach stemplowych wymierzają dalszą opłatę stemplową w wysokości 1% od czynszu 5-cio letniego. Dlaczego? Władze skarbowe są tu związane urzędową wykładnią Min. Skarbu, ogłoszoną w Dzienniku Urzędowym Min. Skarbu (wykładnia Nr. 483 w Nrze 32 z 1936 r. poz. 959). Ministerstwo uzasadnia swoje stanowisko prawne następująco: Nie można zajmować lokalu przez czas ściśle oznaczony na podstawie umowy najmu, a po tym na zasadzie ustawy o ochronie lokatorów. Zresztą ustawa ta ma jedynie to znaczenie, iż nie dopuszcza do usunięcia najemcy. Według art. 1. k. z. nie mogą powstać zobowiązania ze samej tylko ustawy, a ponieważ przepisy k. z. o najmie rozpoczyna art. 370 k. z. słowami: „przez umowę najmu wynajmujący zobowiązuje się...", wynika z tego, iż stosunek najmu opiera się zawsze na umowie. Prawodawca stwierdził drogą wykładni autentycznej w Dekrecie Prez. Rzplitej z dnia 14 listopada 1935 r. (Dz. U. R. P. Nr. 82 poz. 504), że stosunek prawny powstały przez zawarcie umowy najmu lokalu podlegającego ustawie o ochronie lokatorów pozostaje stosunkiem umownym także po upływie czasu

umownego. W punktach 4 i 5 art. 3 Dekretu określonego jest rozwiązanie stosunku najmu lokalu podlegającego ochronie lokatorów na skutek ważnej przyczyny — jako odstąpienie od umowy najmu.

Wykładnia ta jest niesłuszna prawniczo i życiowo, jest ona owocem zasady „in dubio pro fisco". Narazie jednak obowiązuje, gdyż nie było dotąd wypadku odwołania się od decyzji Izby Skarbowej na drodze sądowej do N. T. A. A nie brak rzeczowych kontrargumentów.

„Lex specialis derogat generali". Dlatego w przedmiotach uregulowanych ustawą o ochronie lokatorów mają zastosowanie **przede wszystkim** przepisy tej ustawy, a nie k. z. W myśl art. 1. ust. o ochr. lok. stosuje się przepisy tej ustawy w drodze **wyjątku** od ogólnych przepisów o najmie. W art. 3. ust. o ochr. lok. przewidziane są wypadki obowiązywania podstawowego komornego z czerwca 1914 r. i ustawowych przepisów o terminach i sposobie zapłaty czynszu w razie nie dojścia umowy najmu do skutku lub jej nieodnowienia pisemnego na czas nie krótszy niż na dalszy rok.

Nowela do ustawy o ochr. lok. z 14 listopada 1935 ujednostajnia polskie słownictwo prawnicze, przez zastąpienie wyrażenia „wypowiedzenie" (nieznanego k. z.) przez termin k. z. — „odstąpienie od umowy najmu". Nie zachodzi tu bynajmniej interpretacja autentyczna prawodawcy, gdyż ustawa o ochr. lok., k. z. i nowela do ustawy o ochr. lok. nastąpiły po sobie, a „odstąpienie od umowy najmu" jest tylko przykładem unifikacji terminologicznej.

Przepis art. 3. ust. 2. ust. o ochr. lok. stanowi, iż z mocy samego prawa będą strony obowiązywać normy ustawy o ochronie lokatorów, jeżeli umowa najmu nie zostanie odnowiona. Sąd Najwyższy w kilku zasadniczych orzeczeniach wyraził pogląd, że po upływie umówionego czasu poprzednia umowa najmu **wygasa,** a do przedłużenia stosunku prawnego na niej opartego potrzebne jest „odnowienie" czyli zawarcie umowy na nowo we formie wyraźnego oświadczenia woli stron na piśmie, zgodnie z wymogami art. 3 ust. o ochr. lok. Samo oświadczenie stron zawarte w pierwotnej umowie, że w razie niewypowiedzenia przedłuża się umowa automatycznie na dalszy przeciąg czasu nie wywołuje tego skutku. Zawarcie **nowej** umowy najmu na piśmie jest **konieczne,** a w razie jej niezawarcia nie mogą strony powoływać się na pierwotną umowę najmu, po upływie czasu w niej określonego. (O. S. N. z dn. 18. I. 1935 C III 38/34 w Zbiorze Orzeczeń Izby Cyw. za 1935 zesz. 8 poz. 309, O. S. N. z dn. 22. III. 1935 C III 155/34 w Zbiorze Orzeczeń Izby Cyw. za 1935 zesz. 10 poz. 402, O. S. N. z dn. 14. V. 1936 C II 242/36 w Przeglądzie Sądowym za luty 1937 poz. 64).

W świetle powyższego orzecznictwa S. N. okazuje się, że po upływie mówionego czasu najmu, jeśli nie zawarto nowej pisemnej

umowy najmu na czas nie krótszy od jednego dalszego roku, nie ma obowiązku stemplowego, chociażby nawet wygasła umowa zawierała klauzulę o przedłużeniu najmu z mocy ustawy o ochronie lokatorów, ewentualnie wówczas obowiązującej. Nie ma bowiem pisma stwierdzającego przedłużenie umowy najmu, a po myśli art. 88 ust. o opł. stempl. podlegają opłacie stemplowej tylko pisma.

Wykładnia Min. Skarbu Nr 483 stwarza obowiązek stemplowy nie od umowy, lecz za korzystanie z dobrodziejstwa ulgowej i kryzysowej ustawy o ochronie lokatorów. Fiskalna wykładnia wprowadza okup za nieuchylenie przez Izby Ustawodawcze względnie Prezydenta Rzplitej ustawy o ochronie lokatorów.

Ta krzywdząca szerokie rzesze lokatorów wykładnia winna być jak najszybciej uchylona i zastąpiona wykładnią zgodną z obowiązującym prawem i judykaturą Sądu Najwyższego.

Dr. A. Menasse, adwokat w Jaśle.

Prawność i nieślubność podchodzenia de lege lata et ferenda.

I.

Ustawa, określając stosunki prawne co do ślubności i nieślubności pochodzenia, daje wskazówkę zasadniczą w napisie do § 152 k. c., że „dzieci ślubne mają zobowiązania"... szczegółowo określone w treści § 152 i następnych — podczas gdy w napisie zasadniczym nad § 160 k. c. dzieci nieślubne mają „uprawnienia" wymienione w treści § 160 k. c. niby jako ich przywileje. Możemy się dowiedzieć z tych napisów rozdziałowych, co jest istotnem w obyczajach kodeksu w odniesieniu do skutków prawnych prawości lub nieprawości. Nawet znowelizowany kodeks nie chciał wygłosić nowoczesnego poglądu, że skoro nikt nie może wybrać rodziców przed urodzeniem, powstanie człowieka z faktu urodzenia wedle prawa naturalnego jako osoby, nie może być dotknięte żadnym przywilejem odznaczającym, lub nienawistnym, że zaródź dobra rzucona w ziemię przez uczucie stwarza wszystkich ludzi równych i jeśli pod słowem ślubności rozumieć należy w prawie cywilnym powstanie podmiotu cywilnego, to każdy człowiek rodzić się winien jako ślubny, tj. jako równouprawniony porówni ze wszystkimi urodzonymi ludźmi. Pogląd ten jest pożyteczny i ma wartość, skoro w nowoczesnych metrykach Zachodu nie ma osobnej rubryki wyraźnie wskazującej n a ślubność lub nieślubność pochodzenia i do-

piero należy wczytać się w nazwiska rodziców i pochodzącego od nich dziecka, do którego odnosi się metryka, aby wywnioskować nieprawość rodu.

Mimo znowelizowania zaakcentowanych przeze mnie uprawnień dziecka nieślubnego w przeciwieństwie do obowiązków ślubnego, wedle których np. w myśl § 165 k. c. mąż matki nieślubnego dziecka może (bez jakiejkolwiek legitymacji małżeństwa) dziecku spłodzonemu przez innego za przyzwoleniem matki dziecka lub jego prawnego zastępcy i sądu nadać wprawdzie swoje nazwisko, jednak poza prawem do tego nazwiska nie uzyskuje dziecko żadnych praw — czyli mimo znowelizowania tej sfingowanej legitymacji per subsenqens matrimonium, nie znajdziemy w metryce naszej trudności odkrycia nieślubnego pochodzenia nawet takiego dziecka już przez to samo, że metryka zawiera ciągle (nawet przy unormowaniu tego przywileju osobną rubryką co do nieślubności z uwagą co do zmiany nazwiska. Zniesienie tej rubryki mogłoby formalnie ziścić te idee, że każdy człowiek rodzi się ślubny chociaż i bez tej rubryki że studium metryki w szczeg. przy braku nazwiska ojca wyniknie zawsze przy nieprawości pochodzenia coś innego.

Mamy pod rozdziałowym napisem do § 160 k. c. drugie uprawnienie dzieci nieślubnych, które uważać należy za ślubne wtedy, jeśli przeszkodę do małżeństwa nieważnego, w którym były spłodzone, uznać musimy za bezwinną, czyli taką, o której istnieniu rodzice nie wiedzieli i dzieci takie mimo nieważności małżeństwa w czasie spłodzenia mają uchodzić za ślubne pod warunkiem, że dzieci takie nie mają żadnego prawa do majątku zastrzeżonego dla ślubnego jedynie potomstwa, czyli dzieci z małżeństwa putatywnego są nieślubnymi, ale z przywilejem, że w metryce ich po wyjściu na jaw niezawinionej przeszkody małżeńskiej nie ujawnia się ich nieprawości rodu. Tak wtedy nowela naginająca się zrazu do wygłaszania nowego poglądu życiowego w dalszym ciągu rozdziału o nieślubnych dzieciach pogłębia ich „krzywdę społeczną", nakładając na prowadzących metryki udzielanie wykazów nieślubnych urodzeń dla zastrzeżenia praw dziecka nieślubnego, nie uchyliwszy przedtem w metryce samej osobnej rubryki nieślubności. Całe społeczeństwo de lege lata ogarnięte jest zasadniczą różnicą tych przywilejów nieślubności do obowiązków ślubnych dzieci tak dalece, że w praktyce de lege ferenda ujawniają się nonowe idee poprawienia skutków nieślubności także z innych względów prostej słuszności.

Wedle porządku prawnego rozróżniamy dwa rodzaje nieprawego pochodzenia, mianowicie: dzieci 1) nieślubnych poza małżeństwem zrodzonych i 2) nieślubnych podczas małżeństwa istniejącego zrodzonych.

Pożyteczny jest do uwzględnienia 3) trzeci rodzaj faktycznie nieślubnych a prawnie ślubnych, a to takich dzieci, które spłodzone

w istniejącym małżeństwie nie przez męża mają pozory prawne ślubności z tego powodu, że mąż, mimo, że nie chciał uznać je za ślubne, nie korzystał z prawa zaprzeczenia ślubnego pochodzenia w ciągu trzech miesięcy do tej opozycji przepisanych. Jako kurator obrony ślubności pochodzenia miałem następującą sprawę:

Obok granicy czeskiej, w Hucie polańskiej ożenił się góral. Po ślubie żona opuściła go, przekroczyła granicę i wstąpiła na służbę w Czechosłowacji do aptekarza, z którym miała w ciągu 20 lat w konkubinacie 3 córki. Mąż jej wiedział wprawdzie o tym konkubinacie, ale nie wiedział jak się te córki nazywają oraz ile ich jest i nie troszczył się wogóle o to, gdyż przekraczanie granicy udaremniało upewnienie się, a nadto sam z konieczności życiowej żył również w konkubinacie z inną, z którą miał nieślubnego syna. Umierając kodycylarnie temu synowi nieślubnemu gospodarstwo swoje zapisał. Gdy do spadku po nim żona zgłosiła swoje trzy córki jako ślubne dziedziczki ustawowe i konieczne, wtedy nieślubny dziedzic z kodycylu kwestionuje prawość pochodzenia tychże córek i przez sądownie ustanowionego kuratora wytacza im spór o nieprawość pochodzenia przeciw kuratorowi obrony ślubności rodu. Na zarzut kuratora, że opiekunka nieletniego kodycylarnego dziedzica tj. matka jego powinna była spór ten wnieść, w terminie zaprzeczenia ślubności i że kurator nie może salwować opuźnionego już trzymiesięcznego czasokresu dla zaprzeczenia przez dziedzica kodycylarnego prawości rodu, sąd procesowy przyjmuje ten zarzut przekroczenia terminu prekluzywnego do opozycji i wszystkie trzy instancje oddaliły pozew o zaprzeczanie prawości rodu, przyjmując, że czasokres zaczepienia ślubności upłynął, skutkiem czego musi się uznać wszystkie trzy córki spadkodawcy za ślubne i bez dopuszczenia jakiegokolwiek przeciwdowodu musi się przyjąć praesumtio juris et de jure prawości pochodzenia tych córek. Napewno więc wszystkie trzy córki de facto nie spłodzone w małżeństwie stają się ślubnymi córkami spadkobiercy i tu następuje konsekwencja dalszego ,,zakrzywienia" tak, że występują one ze sporem przeciw prawdziwemu ale nieślubnemu dziecku testatora i jego kodycylarnemu dziedzicowi o zapłatę zachowku należnego im jako ślubnym dzieciom spadkodawcy. W ten sposób przez zamilczenie tj. sprejudykowanie czasokresu zaczepienia ślubności mamy ,,sprejudykowaną" ślubność trojga córek jako dziedziczek koniecznych, jakkolwiek rzeczywiście nie pochodzą one z małżeństwa ani z krwi spadkodawcy. Nazwałem te dzieci ślubnymi ,,sprejudykowanymi" i od chwili wygłoszenia przeze mnie poglądu, że każdy rodzi się ślubny, w tym wypadku bez względu na ten pogląd rubryka metryki o ślubności tych sprejudykowanych ślubnych dzieci, nie może ulegać żadnemu sprostowaniu, skoro ślubność ich po upływie czasokresu zaczepienia tej ślubności obejmuje presumptio juris et de jure, wykluczającą wszelki przeciwdowód prawdy życiowej. Ta spekulacja abstrakcyjna

prawa, negująca życie, podlega ale ze względów słusznych a nawet ścisłego prawa dyskusji. Jeśli bowiem dzieci z małżeństwa putatywnego uchodzą za dzieci ślubne bez prawa majątku zastrzeżonego dla rzeczywiście ślubnego potomstwa (§ 160), jeśli po myśli § 161 dzieci urodzone poza małżeństwem przez następne małżeństwo uzyskują ślubność, ale nie mogą dzieciom ślubnym w międzyczasie w innym małżeństwie spłodzonym zaprzeczać innych praw już nabytych, jeśli dalej nawet przy legitimatio per rescriptum principis — dzieci takie jako prawego pochodzenia nie dają prawa dziedziczenia po sobie krewnym ojca z bocznej linii (§ 162) i takie oświadczenie się do spadku krewnych ojca musi być oddalone a limine — naturalnie krewnych ojca legitymowanego dziecka — to dla powyżej określonej kategorii „sprejudykowanych" ślubnych dzieci, tj. takich, co do których nie określił ojciec swej woli ani nie mógł oświadczyć woli, aby były ślubnymi, a mimo braku tej woli stały się ślubnymi bez względu więc na wolę ojca ślubnego z powodu upływu czasokresu zaczepienia ich ślubności, co do tego rodzaju „sprejudykowanych" ślubnych dzieci, dana jest skłonność do spekulacji prawnej a słusznej, że jakkolwiek dzieci te są domniemanego pochodzenia prawego, wszelako nie można im przyznać prawa dziedziców koniecznych z krwi i ze związku ślubnego tj. prawo do żądania zapłaty zachowku od dziedzica testamentowego. Już bowiem ustawa w powyższych rozróżnieniach domniemanej ślubności z małżeństwa putatywnego i z legitymacji przez następne małżeństwo czyni takie różnice co do odbierania nabytych praw a także prawo pandektowe przy sukcesji spadku w kwalifikacjach: unde agnati, unde cognati, unde consanguinei wskazuje na to, że najpierw dziedziczą prawi dziedzice, później krewni, ale nigdy dzieci z domniemanego sztucznie pochodzenia, sztucznie z tego powodu domniemani, że czasokres zaczepienia prawości rodu tych dziedziców upłynął z prekluzją dowodu, że nigdy nie pochodziły ani z małżeństwa ani z krwi spadkodawcy. To rozróżnienie pozostało w procesie o zapłatę zachowku w oddali, jako wcale nie podniesione. Pogląd powyższy nie uzyskał wartości pożytecznej w judyktaturze N. T. i kwestia ta pozostaje otwartą do uwzględnienia w przyszłej kodyfikacji **de lege ferenda.** Należy cenić ustawowe uprawnienia nieślubności rodu, ale z drugiej strony należy podnieść, że surowy termin trzymiesięczny do zaprzeczenia nieślubności pochodzenia, stwarza przedwczesną presumcję ślubności, czasem nawet ze szkodą tych domniemanych ślubnych, którzy w takim wypadku uzyskania prawości pochodzenia z domniemania prawnego, tracą tym samym swoje roszczenie alimentacji i utrzymania do ojca nieślubnego, czyli — o ile ten ostatni z chwilą uzyskania tej sztucznej prawości domniemanego pochodzenia bez przeciwdowodu, uważa się za zwolnionego od zobowiązań ojca naturalnego, muszą tacy ślubni „sprejudykowani" chyba korzystać z przepisu noweli i po śmierci tego sztucznego ojca ślubnego, któ-

ry nigdy ich nie uznał, wytoczył proces o własną nieślubność, narażając się naturalnie na zarzut sprawy osądzonej już negatywnie w obronie kuratora ślubności, lubo nie osądzonej pozytywnie.

Jeśli więc z jednej strony całokształtem konstrukcji myślowej było intencją ustawodawcy przede wszystkim poprawić sytuację moralną i materialną nieślubnych dzieci, to ograniczenie zaczepienia ślubności zawitymi, krótkimi czasokresami utrudnia osiągnięcie tego celu.

W czasach starej ustawy de lege lata przy rozróżnianiu różnych społecznych klas pochodzenia czy to szlacheckiego, czy to poddańczego pochodzenia, dawało samo urodzenie przez się pewne przywileje. Uwzględniając obecne stosunki gospodarcze i społeczne w teraźniejszości, idea poprawy może odnosić się tylko do polepszenia sytuacji materialnej i dlatego bez ograniczenia terminowego opozycji przeciw ślubności pełna wolność uznania lub zaprzeczenia przez męża w jakimkolwiek czasie ślubności pochodzenia, zabezpiecza de lege ferenda, ułoży lepiej sytuację materialną nieślubnych przy dodaniu postanowienia ustawowego, że dzieciom z domniemania prawości pochodzenia, to uznanie milczące nawet bez opozycji nie czyni przeszkody do żądania jeszcze materialnego wsparcia do naturalnego ojca, który rzeczywiście spłodził tych „sprejudykowanych" ślubnych.

Z życia Adwokatury

W dniach 7. i 8. maja 1938 r. odbył się z inicjatywy Lwowskiej Rady Adwokackiej zjazd Delegatów Naczelnej Rady Adwokackiej Okręgowych Rad Adwokackich i czasopism: Palestra, Wiadomości Prawnicze, Głos Adwokatów, Wileński Przegląd Prawniczy i Nowa Palestra we Lwowie w sprawie zamierzonego wydawnictwa pod tytułem „Adwokatura w Polsce".

Na zjazd ten przybyli delegaci w składzie bardzo licznym. Przewodniczącym zjazdu wybrano dziekana Warszawskiej Rady Adwokackiej Kol. Stefana Urbanowicza, zastępcą przewodniczącego — dziekana Krakowskiej Rady Adwokackiej Kol. Dra Faustyna Jakubowskiego, na sekretarza zjazdu powołano Kol. Kazimierza Kraushaara.

Referat o tematyce dzieła p. t. Adwokatura w Polsce wygłosił dr. Tadeusz Dwernicki, zaś referat o organizacji pracy nad stworzeniem tego dzieła wygłosił dziekan dr. Bruno Pokorny.

Nad referatami tymi rozwinęła się żywa dyskusja.

W wyniku dyskusji wybrano Wydział Wykonawczy, który ma przeprowadzić wszelkie prace organizacyjno-redakcyjne i finansowo-przygotowawcze.

Uchwalono też powołać do życia Komitet Honorowy w składzie Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, Prezydiów Okręgowych Rad Adwokackich, Sądów Dyscyplinarnych i Funduszów Samopomocowych, z tym, że do tego Komitetu honorowego wchodzą adwokaci będący profesorami względnie docentami Wyższych Uczelni Naukowych w Polsce, dalej Komitet Organizacyjno-Redakcyjny w składzie delegatów Naczelnej Rady Adwokackiej, Okręgowych Rad Adwokackich i czasopism poświęconych adwokaturze, z prawem kooptacji, oraz prawem wyboru sekretarza generalnego i skarbnika komitetu.

Dzieło pod tytułem „Adwokatura w Polsce" obejmować będzie: 1) całokształt działalności adwokatury wraz z treściwym przedstawieniem historii rozwoju adwokatury od zarania jej dziejów po ostatni okres; 2) zobrazuje pracę palestry we wszystkich odcinkach pracy zawodowej; 3) przedstawi rolę adwokata w społeczeństwie, w życiu politycznym, społecznym i gospodarczym; 4) przedstawi wpływ adwokatury na tworzenie się i rozwój prawa.

Należy się spodziewać, że prace nad tym dziełem dadzą pożądany skutek, zaś samo wydawnictwo będzie pożytecznym nabytkiem dla naszego piśmiennictwa naukowo-społecznego..

Aplikanci Adwokaccy w obronie swych praw.

W dniu 14 czerwca br. odbyło się w lokalu Izby Adwokackiej w Krakowie plenarne zebranie członków Stowarzyszenia Aplikantów Adwokackich Okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Zebranie to, mające na celu omówienie obecnej sytuacji aplikantów adwokackich w związku z nową ustawą o ustroju adwokatury, oraz ostatnim rozporządzeniem Pana Ministra Sprawiedliwości o zamknięciu listy adwokatów i aplikantów na 7 i pół lat, zgromadziło około 250 aplikantów adwokackich, oraz przedstawicieli Rady Adwokackiej z Wicedziekanem Mecenasem Dr. Schuldenfreiem na czele.

Prezydium zebrania stanowili aplikanci: Mgr Süskind, mgr Ryżewski, Dr. Wajsman i mgr. Warenhaupt. Zebranie zagaił prezes Stowarzyszenia mgr. Süskind, przedstawiając dotychczasowe prace Rady Naczelnej Stowarzyszeń Aplikantów Adwokackich, oraz delegatów krakowskich, w kierunku złagodzenia przepisów nowej ustawy, tyczących się aplikantów adw. Referat o prawnym położeniu aplikantów wygłosił dr. Wajsman, poczem Wicedziekan dr. Schuldenfrei w dłuższym przemówieniu przedstawił stanowisko krakowskiej Rady Adwokackiej, która gorąco zajmuje się losem swych młodszych kolegów oraz apelował do zebranych, by w związku z ostatnim, krzywdzącym aplikantów adwokackich rozporządzeniem o zamknięciu list, nie poddawali

się rozpaczy i zwątpieniu, lecz z wiarą i otuchą oczekiwali lepszego jutra. W długiej i ożywionej dyskusji wzięło udział kilkunastu mówców, którzy starali się znaleźć wyjście w obecnej ciężkiej sytuacji, która wygląda obecnie w ten sposób, że do 31 grudnia 1945 roku, żaden z aplikantów nie będzie mógł zostać wpisany na listę adwokatów, i w ten sposób zdobyć szansę jakiegokolwiek samodzielnego zarobku. Poszczególni dyskutenci podkreślili, że obecna sytuacja czyni z trzech tysięcy aplikantów adwokackich w całej Polsce prawdziwych wykolejeńców życiowych, których jednym pociągnięciem pióra pozbawiono wszelkich praw, zdobytych wieloletnim nakładem studiów i mozolnej pracy.

Zebranie uchwaliło następujące rezolucje: „Aplikanci adwokaccy Sądu Apelacyjnego w Krakowie, zebrani na plenarnym zebraniu w dniu 14 czerwca br.

1) stwierdzają, że Rozporządzenie Pana Ministra Sprawiedliwości, o zamknięciu list adwokackich i aplikantów, krzywdzi niepomiernie ogół aplikantów adwokackich, odbierając im prawo uzyskania wpisu na listę adwokatów, zdobyte długoletnią pracą i ciężkim trudem, przez co narusza podstawowe i nietykalne prawa nabyte, a przewidując równocześnie ustalenia kontyngentów, przekreśla niezawisłość adwokatury i otwiera drogę zależności od czynników administracyjnych, oraz stwierdzają, że rozporządzenie to jest sprzeczne z konstytucyjnie zagwarantowanym prawem swobodnego wyboru zawodu.

2) Wyrażają ubolewanie z powodu stanowiska zajętego przez Naczelną Radę Adwokacką, która uważała za możliwe wypowiedzieć się za zamknięciem listy adwokatów, wbrew interesowi ogółu adwokatów i aplikantów, dając tym samym asumpt do wydania powyższego rozporządzenia.

3) Uznają że Władze Izby Adwokackiej w Krakowie zajęły w sprawie zamknięcia dostępu do adwokatury, stanowisko zgodne z zasadami słuszności i sprawiedliwości, dochowując się w ten sposób wzniosłym tradycjom niezawisłej adwokatury.

4) Odwołują się do opinii świata pracy i demokracji o solidarne poparcie aplikantów adwokackich w ich ciężkiej walce o obronę praw i ich zagrożonego bytu".

Ponadto Zebranie uchwaliło odbycie ogólnopolskiego zjazdu aplikantów adwokackich w Warszawie, oraz stworzenie Komitetu Obrony Praw Aplikantów Adwokackich, który składać się będzie z przedstawicieli starszego społeczeństwa.

O godzinie 1 w nocy zebranie zostało zamknięte.

Bibiografia.

Mgr. Zenon Łączyński: PRAWO O USTROJU ADWOKATURY. Biblioteka Tekstów Ustaw. Księgarnia Powszechna. Kraków. str. 147.

Nowe prawo z natury rzeczy wywołuje nowe wydawnictwa. Obecne jest dodatnim. Obejmuje tekst ustawy, rozporządzenia wykonawcze, ustawodawstwo związkowe, orzecznictwo Sądów Najwyższych, oraz naczelnych organów adwokatury. Mgr. Łączyński zebrał i opracował dany materiał wyczerpująco i przejrzyście. Celowymi są przydatki, dotyczące stanowiska adwokatów w postępowaniu sądowym wedle K. P. C., K. P. K., Rozp. Prez. Rz. Dz. U. R. P. Nr 112/30 poz. 934 i regulaminów sądowych następnie o obrońcach sądowych, rzecznikach patentowych, tudzież o opodatkowaniu adwokatów. Uwagi autora pod tekstem, oparte głównie na judykaturze sa trafne. Praca autora spełni zamierzony cel.

Adwokat Dr. Bronisław Frühling: PRZEPISY O RUCHU POJAZDÓW NA DROGACH PUBLICZNYCH.

Jest to do pewnego stopnia uzupełnienie Komentarza tegoż autora p. t.: **Ustawy samochodowe** (Księgarnia Powszechna, Kraków), wydanego w roku 1937. (p.: recensja w Głosie Adw. Nr. XI/1937).

W obecnym dziełku autor ujął całość przepisów odnoszących się do danego przedmiotu, więc zasadnicze normy Komunikacji na drogach publicznych, ewidencję pojazdów mechanicznych, dotyczące ich ogólne i techniczne warunki, przepisy o nabyciu, zmianach i utracie odnośnych licencyj, rozporządzenia odnoszące się do samego ruchu drogowego tudzież odnośne konwencje międzynarodowe. Przepisy budzące wątpliwość zaopatrzył autor we wyjaśnienia a nadto przy tekście umieścił przepisy związkowe. Dziełko to zamyka umiejętnie dobrany skorowidz alfabetyczny. Rzecz dobra i pożyteczna.

Prof. Gustaw Radbruch: ZARYS FILOZOFII PRAWA. Przełożył **prof. CzesŁaw Znamierowski.** Księgarnia Powszechna Warszawa-Kraków 1938. str. 333.

Biblioteka umiejętności prawnych i politycznych pod redakcją prokuratora S. N. Artura Millera i adwokata Stanisława Tylbora prezentuje tym razem polskiej inteligencji i naszemu piśmiennictwu — na polu filozofji prawa tak wyjątkowo ubogiemu — nader cenne dzieło Gustawa Radbrucha, prof. Uniwersytetu w Heidelbergu, b. Ministra Sprawiedliwości Rzeszy niemieckiej — w przekładzie Czesława Znamierowskiego, prof. Uniwersytetu Poznańskiego. W oryginale ma ono tytuł: **„Grundzüge der Rechtsphilosophie“.** Wedle własnego określenia jego twórcy ma ono być ostatecznym zamknięciem prac autora w tej dziedzinie. Formalnie jest ono trzecim wydaniem pierwotnego, które ukazało się jeszcze przed wojną. W rzeczywistości jednak mamy przed sobą zupełnie nową pracę, która uwzględnia wydarzenia wojny i zaistniałych w jej czasie i po niej rewolucji, które z osobna i wraz tak głęboko i ważko się sięgnęły nie tylko w ogólną kulturę i obyczajowość, ale

głównie i przede wszystkiem przeorały drogi ludzkiego myślenia i uczucia, w szczególności myśl prawniczą zarówno jako ich nowe źródła, jak i przemożne motory dla filozofii jako całości a filozofii prawa jako dyscypliny szczególnej. Wiadomo, że od czasu Ludwika Stammlera datuje się zastój we filozofii prawa. Radbruch podejmuje i kontynuuje pracę twórczą na tym odcinku, daje wiedzy ścisłej cały szereg znamienitych prac naukowych a ostatnio niejako finalną w ich sumie jest właśnie obecny zarys filozofii prawa. Radbruch w swojej twórczości jest uczniem a zarazem epigonem znakomitej szkoły filozofii Heidelbergu. W jego dociekaniach i ich wynikach dopatrzyć się można wpływów znamienitych filozofów tej szkoły: Windelbanda, Rickerta i Laska. Przy wnikliwej analizie poczytać ich można a nawet należy za promotorów niektórych idei i konstrukcji autora. Niemniej jednak Radbruch okazuje się nam wybitną umysłowością, oryginalną w podejściu do zagadnień, wprost swoistą i to artystyczną w ich ujęciu i rozwiązaniu. Myśliciel ten właściwe swoje zadanie widzi i przeprowadza nie w mozaikowej tematyce, lecz w zwartej metodologii. Tak postępując, autor daje nam do poznania, że w pracy chodziło mu przeważnie o wprowadzenie inteligentnego czytelnika na drogę myślenia filozoficznego, towarzyszenia mu na tej drodze, oświetlanie zjawisk na niej, wyjaśnienie ich przyczynowości w zasięgu woli i działania jednostki i zbiorowości na zasadzie norm etyki i prawa a to przez wskazane moralności ku idei prawa, pojęcia i wymiaru sprawiedliwości. Zarówno tu, gdzie Radbruch analizuje zjawiska indywidualne i socjalne jak i tam, gdzie daje ich syntezę, niemal wszędzie pozostaje racjonalistą. Nie jest to jednak czysty, absolutny racjonalizm w jego pracy myślowej i opisowej. Łączy go bowiem z relatywizmem. Pierwszy służy mu do wyjaśnienia sprzeczności w świecie zewnętrznym. Z pomocą drugiego Radbruch wyjaśnia i uzasadnia faktyczny układ, oraz powstanie sił i norm w społeczeństwie i państwie wedle kryterjów celowości i pożyteczności.

Na podłożu dzieł Radbrucha, zwłaszcza jego Zarysu filozofji prawa stwierdza się, że jest on nie tylko myślicielem i naukowcem, ale przedewszystkiem erudytą i wybitną indywidualnością artystyczną. Ta ostatnia cecha szczególnie znamiennie jego język, styl i opisowość. Indywidualność Radbrucha określa prof. Znamierowski bardzo charakterystycznie, że mianowicie Radbruch obok rzetelności naukowca, wykazuje „chłodną miłość życia, która z lubością zatrzymuje się na każdej jego postaci".

Przedmowa tłumacza.

Do znakomitych partyj dzieła należą: rzeczywistość i wartość, filozofia prawa jako rozważanie jego wartości, porównawcze zestawienie kierunków filozofji prawa, dystynkcja prawa i moralności, estetyka prawa, logika prawoznawstwa, psychologia człowieka prawa, tudzież dociekania na temat wojny. Zaznaczam, że subtelność wykładu, artyzm w podaniu myśli i tez są u autora wprost zadziwiające.

Osobny ustęp poświęcić należy tłumaczowi dzieła. Prof. Znamierowski znany jest w naszej literaturze naukowej ze swojego dorobku. Nie

mniej przez niniejszy przekład wyjątkowo jej się zasłużył. Spolszczenie Zarysu nastręczało moc trudności, wymagało równocześnie twórczej pracy naukowej. Indywidualny styl Radbrucha, terminologja obcojęzykowa, swoiste myślenie filozoficzne heidelbergskie, wszystko to stanowiło pozycje trudne do zdobycia. Prof. Znamierowski z zadania swego wywiązał się znakomicie. Wczuł się w subtelności języka i stylu autora, odczuł należycie ich sens, spolszczył tekst zgodnie z myślami autora i w duchu naszego języka. W tej pracy tłumacz okazał się samoistnie wprost mistrzem języka i piękna jego stylu. Reasumując, mamy przekonanie, że spełni się niewątpliwie życzenie prof. Znamierowskiego, by dzieło Radbrucha znalazło chętnych czytelników wśród polskiej inteligencji i prawnictwa, że otworzy nowe i dalekie horyzonty myślowe.

Adwokat Dr Goldblatt.

Dr. Adolf Liebeskind: POSIADANIE, Warszawa 1937.

PRZELEW i wstąpienie osobie trzeciej w prawa zaspokojonego wierzyciela, Warszawa 1938.

Prace autora o powyższych tytułach zostały wydrukowane w Encyklopedji Podręcznej Prawa Prywatnego, pierwsza w zeszycie XXVII, druga w zeszycie XXXI.

Autor opracował kwestię posiadania i przelewu z właściwą sobie dokładnością i wnikliwością, wykazując dokładną znajomość przedmiotu, oraz literatury zarówno polskiej jak i zagranicznej. Przez podobne prace Encyklopedia zyskuje znacznie na wartości.

L. Blei, adwokat: PRZEPISY DEWIZOWE: 1938. Księgarnia Lwowska

Autor znany jest z często publikowanych w czasopismach prawniczych i bankowych prac z zakresu prawa dewizowego. Te swoje prace, oraz dodatkowe, jeszcze nie drukowane studia zebrał autor w jedną całość.

Dla uzupełnienia zamieścił przy końcu tego zbioru jakby drugą część pod tytułem „Teksty". Znajdujemy tam dekret dewizowy, regulamin Komisji Dewizowej, oraz szereg okólników ważnych dla praktyki sądowej i adwokackiej, a nie ogłoszonych w Dzienniku Ustaw R. P. W pracy powyższej można znaleźć wyjaśnienie wielu wątpliwych kwestyj, jakie nastręczają się przy stosowaniu przepisów dewizowych.

R. S.

HENRI CAPITANT, prof. Uniwersytetu w Paryżu: — WSTĘP DO NAUKI PRAWA CYWILNEGO. — Biblioteka umiejętności prawnych i politycznych. Warszawa-Kraków 1938. Księgarnia Powszechna. Z francuskiego przełożył **adw. Stanisław Tylbor.**

Dzieło prof. Capitant'a ukazało się w pierwszym swym wydaniu w roku 1897. Było ono pierwszą próbą systematycznego ujęcia podstawowych zasad prawnych, występujących we wszystkich zasadniczych instytucjach prawa cywilnego.

Autor zwraca przede wszystkim uwagę na porządek, w jakim po-

winien nastąpić wykład tych instytucyj, gdyż dzięki przyjętej metodzie można stwierdzić jedność konstrukcyj, punkty styczne różnych jej części oraz rolę jaką każda instytucja gra w całości prawa prywatnego.

Celem dzieła prof. Capitant'a jest przygotowanie zapomocą tej metody do studiów poszczególnych grup instytucyj prawnych.

Wykład swój ujął autor w sposób nader jasny i prosty, czyniąc go dostępnym dla każdego czytelnika. Zwłaszcza dla młodych adeptów prawa przedstawia wstęp lekturę interesującą i zachęcającą do dalszych studiów prawniczych.

Obecnie dzieło prof. Capitant'a doczekało się piątego wydania. Jest to miara jego wartości.

Z francuskiego przełożył na język polski „Wstęp do nauki prawa cywilnego“, Stanisław Tylbor. Tłumacz oddał wiernie treść i myśli autora, a nawet znaczenie poszczególnych słów, używając przy tym pięknej, czystej polszczyzny.

Przekład ten stanowi cenny nabytek polskiej literatury prawniczej.

R. S.

PRAWO O USTROJU ADWOKATURY.

Poznań 1938. Księgarnia Wł. Wilaka. —

Jest to popularne kieszonkowe wydanie Ustawy z 24 maja 1938 r. o ustroju adwokatury. Szczegółowy skorowidz alfabetyczny zamieszczony na końcu, ułatwia orientowanie się w tej nowej ustawie. Wydawnictwo bezbłędne.

Sędzia Okr. Konstanty Apołłow: PRAWO UBOGICH W ŚWIETLE DOKTRYNY I PRAKTYKI. Komentarz. Księgarnia Powszechna, Kraków-Warszawa. Str. 127.

Doniosłość instytucji prawa ubogich w naszym życiu prawnym nie ulega dyskusji. Jak bardzo jednak zagadnienie to komplikuje się w praktyce sądowej dowodzi różnorodność i niejednolitość judykatury S. N.

Prawo ubogich stanowi wyłom we fiskaliźmie naszych urządzeń prawno-publicznych. Biedny, niezamożny człowiek musi również bronić względnie dochodzić swoich praw. Skarb Państwa musi mieć dochody. Stąd kolizja interesów na tym odcinku. Bezszkodne usunięcie tej kolizji oto założenia i cel prawa ubogich, głównie w postępowaniu sądowym i administracyjnym. Jego akcesorjum stanowi bezpłatna pomoc adwokacka. Autor w swej pracy wykazuje luki i błędy naszego KPC., które w interesie bezpieczeństwa obrotu, wymiaru prawa i sprawiedliwości wymagają uzupełnienia.

Pozatym podaje nam autor teorję tego prawa, komentuje obowiązujące przepisy i czyni wnioski de lege ferenda. Wykładnia przepisów jest oparta na źródłach, orzecznictwie i glossach innych autorów. Apołłow opracował również w tym dziele gotowe projekty nowych przepisów o prawie ubogich, które mają być nowelą do obowiązujących. Książkę zaopatrzył przedmową Sędzia S. N. dr. Dbałowski. Całość ma wartość praktyczną i naukową.

Dr. Emanuel Iserzon, adwokat: POSTĘPOWANIE ADMINISTRACYJNE. Księgarnia Powszechna. Kraków 1938. str. 224.

Jest to właściwie Kodeks postępowania administracyjnego. Obejmuje postępowanie karno-administracyjne, przymusowe w administracji, oraz Ustawę o Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Przez to opracowanie Autor uczynił zadość piekącej potrzebie, bo dotąd brak było takiego kodeksu. Iserzon w pracy tej nie szczędził trudu. Zaopatrzył ją w dobrze dobrane orzecznictwo, przytoczył w niej przepisy związkowe i zestawił bardzo trafnie judykaturę, rozsianą po różnych czasopismach i zbiorach. Wydawnictwo na czasie.

Adw. Dr. Maurycy Richter i Mgr. Włodzimierz Korczemny: PRAWO ULGOWE DLA WIERZYTELNOŚCI HIPOTECZNYCH. Komentarz. — Księgarnia Powszechna, Kraków 1938.

Interesujący wstęp Richtera daje nam skrót retrospektywny ewolucji naszego życia gospodarczego, wskazuje kolejne etapy, w nim od inflacji, i następnej stabilizacji złotego poprzez okres koniunkturalny do ostatniego kryzysu włącznie. A więc potrzeby gospodarstwa społecznego, obawy przed załamaniem się tegoż narzuciły ustawodawstwo ulgowe w roku 1932 dla wierzytelności hipotecznych. Było ono obroną konieczną, zaradą dla wybrnięcia z przesilenia. Tak więc idą kolejno ulgi dla rolnictwa a potem dla wierzytelności hipotecznych wogóle. W ten sposób cały aparat kredytowy w związku z obrotem kapitałami, oprocentowaniem itp., zmechanizowano wedle szematów ulgowych, by wyjść z impasu. Autorzy rzecz ujęli i opracowali ściśle i dodatnio. Podają teksty odnośnie ustaw, dekretów i rozporządzeń, wyjaśniają przepisy wedle ustalonej praktyki i najnowszej judykatury i w ten sposób dają czytelnikowi zainteresowanemu w sprawie niezawodne kompendium, jak dane ustawy rozumieć i stosować. Dobry skorowidz rzeczowy zamyka pracę. Mimo częściowej likwidacji danego prawa praca autorów odnośnie jego części obowiązującej — jest aktualna, szczególnie że tę właśnie część opracowano.

Przegląd Orzecznictwa Sądu Najwyższego

Orzecznictwo cywilne.

Ad art. 157, 158 kod. zob. — art. 3 ustawy o ochr. lokat. Co do wysokości orzeczonego zaskarżonym wyrokiem odszkodowania, to odszkodowanie za zajmowane mieszkania po zakończeniu stosunku najmu nie jest komornem, a zatem do wysokości tego odszkodowania nie od-

noszą się przepisy rozdziału II ustawy o ochronie lokatorów o dopuszczalnej podwyżce komornego, zwłaszcza zaś podstawowe komorne nie może stanowić granicy dla wysokości odszkodowania, gdy chodzi o przypadek dopuszczalności umówionego komornego na zasadzie art. 3 p. 1 ustawy o ochronie lokatorów. Sąd drugiej instancji nie dopuścił się przeto ani naruszenia prawa materialnego ani obrazy przepisów postępowania wskutek tego, że przyznał powodowi odszkodowanie w wysokości, przewyższającej podstawowe komorne i że zaniechał ustalenia wysokości podstawowego komornego. Nie jest zaś przeciwne przepisom o odszkodowaniu (art. 157 i nast. k. z.) stanowisko Sądu II. Instancji, że skoro wynagrodzenie za bezprawne używanie pomieszczenia przez pozwanego ma być całkowitym odszkodowaniem powoda, to odpowiada ono wysokości czynszu, pobieranego przez powoda od pozwanego. O. 31. XII. 1937 r. C. II. 1622/37.

Ad art. 389 kod. zob. W związku z zarzutami skargi kasacyjnej ulega rozstrzygnięciu pytanie prawne czy, umowa najmu lokalu, zawarta z najemcą przez dwie jego współwłaścicielki, może ulec rozwiązaniu wskutek wypowiedzenia przez jedną z nich. — Na pytanie to należy odpowiedzieć negatywnie, gdyż w zasadzie niemożliwe jest rozwiązanie umowy najmu lokalu w tej części, w której dotyczy ona praw do tego lokalu jednego ze współwłaścicieli — wynajmujących. — W braku zatem upoważnienia do jej wypowiedzenia w imieniu własnym i drugiego wynajmującego, jeden z dwóch wynajmujących współwłaścicieli lokalu nie może przez wypowiedzenie rozwiązać umowy najmu. O. 7. VII. 1937 r. C. I. 2920/36.

Ad art. 393 kod. zob. Bezzasadnie usiłuje skarga kasacyjna wykazać, że po zawarciu przez strony ugody w dniu 10/10 1933 r. nastąpiło przedłużenie umowy najmu w myśl art. 29 i 393 k. z. gdyż — jakkolwiek w myśl tej ugody w razie niezapłacenia przez powódkę dwóch rat po 10 zł.— z tytułu zaległego komornego, powódka zobowiązała się mieszkanie opróżnić, — powódka ani rat nie zapłaciła, ani mieszkania po upływie terminu do zapłacenia rat nie opróżniła, pozwana nie wszczęła egzekucji z tej przyczyny, lecz przyjmowała bieżące komorne, które w styczniu 1935 r. obniżyła z kwoty 60 zł.— na 50 zł. a egzekucję o opróżnienie mieszkania wszczęła dopiero 19/9 1936 r., więc pozwana swoim zachowaniem zgodziła się na dalsze trwanie stosunku najmu, co stanowi zdarzenie zaszłe po powstaniu tytułu egzekucyjnego, uzasadniające umorzenie egzekucji. — Powołane przepisy art. 393 k. z. mają w tym przypadku zastosowanie. W ugodzie z 10/10 1933 r. strony wyraźnie określiły, że powódka winna opróżnić mieszkanie na każde żądanie pozwanej, wobec czego obojętną jest rzeczą, kiedy pozwana postawiła wniosek o wszczęście egzekucji o opróżnienie mieszkania oraz, że przyjmowała komorne lub je obniżyła. skoro nie było określonego czasu, po upływie, którego powódka używałaby nadal przedmiotu najmu za wyraźną lub milczącą zgodą pozwanej i by przez to najem został przedłużony. Wszczęcie egzekucji zależało tylko od woli pozwanej i nie mogło w niczym wpłynąć na jej prawa, wynikające z ugody i uzasadnić domniemania o przedłużeniu stosunku najmu. O. 17. VIII. 1937. C. II. 447/37.

Ad art. 9 ustawy z 2/8 1926, poz. 580 Dz. U. Z zastrzeżenia w umowie, że miejscem wykonania ma być konkretna miejscowość, nie można wnosić, że strony dla materialnej oceny stosunku umówiły prawo obowiązujące w miejscu wykonania. O. 29. IV. 1937. C. III. 465/35.

Ad art. 22, 23 rozp. z 16/3 1928 poz. 324 Dz. U. Ustalono, że między stronami została zawarta umowa, mocą której skarżący zobowiązał się pracować w piekarni pozwanego nie 8 godzin dziennie lecz ile będzie potrzeba do każdodziennej produkcji pieczywa, i za to będzie otrzymywał ryczałtem tygodniowo 40 zł.— gotowizną oraz 14 kg. chleba i 28 bułek. — Niesłuszny jest zarzut, jakoby przez wliczenie do wynagrodzenia skarżącego 14 kg. chleba i 28 bułek tygodniowo naruszył Sąd Okręgowy art. 22 i 23 cyt. rozp., gdyż przepisy pomieszczone we wspomnianych artykułach, bynajmniej nie zabraniają stronom zawierania umów na otrzymywanie przez robotnika pewnych naturalii prócz wynagrodzenia pieniężnego, stanowią zaś tylko, że wynagrodzenie pieniężne robotnikom pracodawca powinien obliczać i wypłacać tylko w gotówce pod rygorem nieważności wypłat, uskutecznionych innym sposobem, co w tym przypadku, w świetle przesłanek zaskarżonego wyroku, nie miało miejsca. O. 26. XI. 1936. C. I. 1441/36. Zb. urz. 1937, poz. 406.

Ad Rozp. z 3/12 1935 poz. 545 Dz. U. Obniżenie stopy odsetek ustawowych ma moc obowiązującą także do odsetek zaległych, chociażby wierzyciel przeprowadził kapitalizację tych odsetek. O. 18. II. 1937. C. II. 2546/36. O. S. P. XVI. poz. 736.

Ad art. 7 k. p. c. Dowód z opinii biegłego został powołany, celem stwierdzenia, że powódka po wybiciu oka, nie mogłaby brać udziału w dalszej bójce, a więc nie pozwana, lecz inna osoba wybiła powódce oko. Ponieważ prawomocnym wyrokiem Sądu Okręgowego orzeczono, że pozwana wybiła powódce lewe oko w bójce i ponieważ w myśl przepisów art. 7 k. p. c. sąd cywilny tym wyrokiem jest związany, przeto opinia biegłego nie mogła mieć dla sprawy żadnego znaczenia i pominięcie tego dowodu było w przepisach art. 243 k. p. c. uzasadnione. O. 16. II. 1937 r. C. II. 2545/36. O. S. P. XVI. poz. 734.

Ad art. 30, 34 § 3, 36 k. p. c. — art. 135 kod. zob. Mylnie przyjmuje Sąd Apelacyjny, że czyn niedozwolony nie może polegać na winie nieumyślnej. Pojęcie „czynu niedozwolonego“ jest pojęciem prawa materialnego, należy więc sięgnąć do przepisów kodeksu zobowiązań celem stwierdzenia istoty i zakresu tego pojęcia. W tym względzie miarodajne są przepisy rozdziały IV, działu II, tytułu II. k. z. W szczególności rozdział IV. zatytułowany „Czyny Niedozwolone“ w art. 135 nakłada obowiązek wynagrodzenia szkody na tego, kto rozmyślnie lub przez niedbalstwo wyrządził drugiemu szkodę, a więc obie kategorie winy traktuje jako czyny niedozwolone. Skoro zatem powódka dochodzi obecnie szkody, wynikłej z niedbalstwa organów kolejowych, to opiera swe orzeczenie na czynie niedozwolonym, w rozumieniu tak wspomnianych przepisów k. z. jako też przepisu art. 36 kpc. O. 16. XI. 1937. C. II. 1212/37.

Ad art. 80 k. p. c. Nieprzypozwanie do sprawy osoby trzeciej nie pozbawia strony prawa regresu i dopiero gdyby osoba trzecia, nie

przypozwana w sporze regresowym udowodniła, że posiadała dowody niewykorzystane mogące powodować oddalenie pozwu w pierwszej sprawie, zarzut nieprzypozwania mógłby mieć znaczenie dla wyniku procesu regresowego. O. 2. VI. 1937. C. I. 2400/36. O. S. P. XVI. poz. 691.

Ad art. 101 k. p. c. Roszczenie o zwrot kosztów unormowane jest w tym przepisie wyczerpująco i nie dozwala powoływania się na przepisy ustaw cywilnych. Roszczenie to powstaje z chwilą zawisłości sporu i dochodzone może być tylko w sporze, przez który koszty zostały spowodowane, i zależy od wyniku sprawy. Przepis art. 101 k. p. c. nie wyklucza jednak roszczenia o zwrot od przeciwnika sporu wydatków, poniesionych w sporze z przyczyn materialno-prawnych np. na podstawie czynności niedozwolonej, popełnionej przez stronę przeciwną. a mianowicie wskutek złożenia fałszywej przysięgi. Roszczenie materialne o zwrot kosztów nie jest zawisłe od tego, która ze stron w poprzednim procesie uległa lub która zwyciężyła, o ile tylko odmiennemu uregulowaniu obowiązku ponoszenia kosztów nie stoi na przeszkodzie prawomocność zapadłego wyroku. O. 4. V. 1937. C. III. 694/36.

Ad art. 112, 442 k. p. c. Prawo ubogich udziela się dla poszczególnej sprawy. Prawo ubogich gaśnie z ukończeniem się sprawy, dla której zostało udzielone. W procesie rozciąga się prawo ubogich wyjątkowo jeszcze na zabezpieczenie i postępowanie egzekucyjne. Sprawą w rozumieniu art. 113 kpc. jest również skarga o wznowienie. Przedstawia się ona jako nowa sprawa, która powinna czynić zadość warunkom pozwu. Skoro więc ukończył się proces poprzedni i dalsze czynności nie dotyczą ani zabezpieczenia ani egzekucji, to wygasło przyznane tam prawo ubogich, a z nim upadło także ustanowienie adwokata dla strony ubogiej i związane z ustanowieniem pełnomocnictwo. O. 6. IX. 1937. C. III. 3306/36.

ORZECZNICTWO KARNE.

II.

Ad art. 79 k. k., art. 18 § 2 przep. wprow. k. k. i art. 276 § 3 k. p. k. W myśl art. 18 § 2 przep. wprow. k. k. i art. 276 § 3 kpk. na postanowienie Sądu Apelacyjnego, wydane w przedmiocie art. 79. k. k. służy zażalenie np. na postanowienie zarządzające umieszczenie oskarżonego w zamkniętym zakładzie dla umysłowo chorych. O. 23. 8. 1937. 3. K. 1217/1937.

Ad art. 127. k. k.

Dla bytu przestępstwa znieważenia władzy z art. 127 kk. obojętne jest, czy poszczególne osoby, wchodzące w skład danego organu władzy odczuły postępowanie oskarżonego jako zniewagę, względnie poczuły się nim dotknięte. Pod pojęcie znieważenia władzy według art. 127 kk. podpadła w jakikolwiek sposób wyrażona chęć poniżenia chronionego tym artykułem przedmiotu. W szczególności pod pojęcie to podpada także krytyka czynności władzy, o ile krytyka ta nie ogranicza się do rzeczowych argumentów, lecz zmierza do poderwania autorytetu i poniżenia jej. Wyrażenie „pogwałcił prawo“ może być uzna-

ne za znieważające, o ile zostało użyte w takich okolicznościach, które wskazują na zamiar zniewagi. O. 12. 7. 1937. 1. K. 947/37. Zb. orz. 35/38.

Ad Art. 140 k. k.

Świadek powinien złożyć zeznania w tym sensie, jak je przyjmuje osoba przyjmująca zeznania, a więc bez dwuznaczności i bez zastrzeżeń wewnętrznych (restrictio mentalis). Nie wolno więc chwytać się punktów nieistotnych lub niedokładności i na nich oprzeć zarzut umyślnego fałszu skoro kk. nie zna odpowiedzialności za niedbalstwo. O. 20. 9. 1937. 1. K. 751/37. Zb. orz. 49/38.

Ad Art. 251 k. k.

Dla istoty przestępstwa z art. 251 kk. jest rzeczą obojętną, czy przemocy użyje sprawca sam i bezpośrednio, czy też wykona ją za pośrednictwem osoby drugiej. O. 9. 9. 1937. 2. K. 584/37. Zb. orz. 47/38.

Ad art. 255 k. k. Żaden urzędowy charakter oskarżonego, nie uprawnia go do świadomie bezzasadnego obwinienia innej osoby o popełnienie przestępstwa — za czym okoliczność, że oskarżony działał w charakterze wójta, jest zupełnie bez znaczenia prawnego. O. 23. 9. 1937. 2. K. 647/37. Zb. orz. 55/38.

Ad art. 286 k. k. Niekorzystanie przez stronę z prawa zgłoszenia skargi na czynności komornika w myśl art. 512 k. p. c. nie zwalnia komornika od odpowiedzialności karnej za działanie na szkodę strony, odpowiadające dyspozycji art. 286 k. k. Z u z a s a d n i e n i a: W myśl art. 21 ustawy o państwowej służbie cywilnej z 17. 2. 1922 Dz. U. poz. 166, który na podstawie § 5 rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 1. 12. 1932. Dz. U. poz. 886 stosuje się i do komorników — urzędnik obowiązany jest wiernie służyć Rzeczypospolitej, przestrzegać ściśle ustaw i przepisów, wypełniać obowiązki swego urzędu gorliwie, sumiennie i bezstronnie. Komornik, który świadomie oszacowuje i sprzedaje z wolnej ręki zajęte ruchomości znacznie niżej ich rzeczywistej wartości sprzedażnej, narażając na stratę zarówno wierzycieli, jak i dłużników, przeciwstawia się w sposób jaskrawy obowiązkowi gorliwego, sumiennego i bezstronnego pełnienia swoich czynności służbowych. Prawo stron do zgłaszania zarzutów i zażaleń na czynności komornika nie zwalnia go od obowiązku dokonania czynności zgodnie z obowiązującymi przepisami, według swej najlepszej wiedzy i sumienia. O. 23. 9. 1937. 1. K. 694/37. Zb. orz. 54/38.

Ad art. 25 u. k. s. Z treści art. 25 u. k. s. wynika, że systematyczność i powtarzalność przestępstw skarbowych stanowi jedno ze znamion zawodowości i powoduje obostrzenie kary, jako okoliczność obciążającą, nie stanowi jednak cechy przestępstwa ciągłego. Tendencja u. k. s., ażeby za każde przestępstwo skarbowe wymierzać oddzielną karę grzywny, świadczy, że ustawa ta nie tworzy sztucznych konstrukcji jedności działania i nie zna ani ciągłego, ani trwałego przestępstwa skarbowego. O. 12. 3. 1937. 1. K. 1176/36.

Drukarnia Pospieszna, Kraków, Karmelicka 34.